

Honorowo-wdzięcznościowe omamy polskiej klasy politycznej

20 września 2023

O tym, że wdzięczność w polityce międzynarodowej i w stosunkach pomiędzy państwami nie jest żadną walutą, zwłaszcza kiedy silni gracze toczą twarde walki o interes swoich krajów i narodów, swoich grupy politycznych czy też swojej klasy wojskowo-przemysłowej, realistycznie patrzącym na świat przypominać ani informować ich nie trzeba. W Polsce, pomimo tylu krzywd, jakie doznał nasz kraj i naród z powodu dziecinności, naiwności i infantylności kolejnych elit państwowych na przestrzeni wieków, wciąż są jednak tacy, którzy utyskują na niewdzięczną Ukrainę, która podtrzymywana przez Polskę przy życiu i w walce z rosyjskim agresorem, właśnie zakomunikowała gotowość wprowadzenia embarga na import naszych produktów rolnych. W poniedziałek złożono także skargę na nasz kraj do Światowej Organizacji Handlu z powodu przedłużenia embarga na ukraińskie produkty rolne.

O tym, że Ukraina neobanderowska jest nieprzychylna naszemu krajowi i narodowi, informować osoby dobrze zaznajomione z aktywnością polityczną tego kraju po 2014 roku nie trzeba. Kolejne gesty, zachowania i działania, od utrzymywania zakazu ekshumacji szczątków ofiar ludobójstwa na Wołyniu w czasie kiedy ekshumować można żołnierzy nazistowskich Niemiec, przez kolejne pomniki kolaborantów III Rzeszy, które wyrastają u polskich granic niczym grzyby po deszczu aż po blokowanie transportu kolejowego z Azji Wschodniej czy też z Białorusi – lista jest naprawdę długa – pokazują nam, że pieniądze zainwestowane w ten tymczasowy twór, zostały zainwestowane w coś, co z natury rzeczy, po zakończeniu wojny, musi stać się Polsce wrogiem. Władze w Kijowie zakomunikowały z resztą, że po zwinięciu wojsk do koszar zacznie się polsko-ukraińska

rywalizacja.

Przez bezmyślną politykę rządu warszawskiego na całe lata jeżeli nie dekady konfrontujemy się z dwoma ważnymi dla Polski sąsiadami: Białoruś i Rosja stanowią ponad 150-milionowy rynek, na który ekspansja gospodarcza otwarłaby nam ogromne możliwości prostego, zwyczajnego zarabiania pieniędzy przez polskich przedsiębiorców. Kraje te są stabilne i nie grozi im rozkład państwowości, co obserwujemy w przypadku Ukrainy, którą to obraliśmy na cel gospodarczej ekspansji, pomimo ponad 3 razy mniejszego potencjału ludnościowego niż Rosja i Białoruś i pomimo znacznie mniejszej zamożności jego obywateli, co automatycznie zmniejsza nasze zyski z racji eksportu w tamtym kierunku.

Polityka ta nie jest rzecz jasna pochodną naszych interesów, lecz pochodną interesów amerykańskich, stróża porządku politycznego w III RP, który pilnuje, niedługo już nawet za pomocą wojskowych patroli w dużych polskich miastach, abyśmy nawet nie pomyśleli, by upodmiotowić swój kraj i naród i zerwać z niekorzystną dla nich polityką zagraniczną. Polityka ta jednak nie byłaby w stanie się utrzymać na dłuższą metę, gdyby nie wiara w nią ogromnej części elit III RP oraz naszych rodaków.

Możemy oczywiście mówić o agenturze, pieniążkach obcych służb, stypendiach, szkoleniach, pracy w zagranicznych korporacjach i organizacjach pozarządowych, które cementują poddaństwo naszego kraju wobec sił zewnętrznych. Jednak nawet te czynniki nie byłyby na tyle silne, aby utrzymać niekorzystną dla nas politykę bez wiary w tą politykę.

Wiara w kretyńskie, nikomu niepotrzebne konfrontowanie się z Federacją Rosyjską i jej sojusznikami w imię obrony czegoś tak obrzydliwego jak państwo, które w XXI wieku czci na poziomie centralnym i samorządowym kolaborantów III Rzeszy Niemieckiej, jest pochodną pewnych idei, które zatruwają nasze umysły od wielu dekad, żeby nie powiedzieć stuleci.

Ważnymi ideami są brednie drukowane za pieniądze CIA przez Jerzego Giedroycia, który należał do przedwojennych zasobów wywiadu wojskowego II RP, który prowadził w ukryciu politykę proukraińską aż do 1938 roku, kiedy to połapał się, że Ukraińcy po wyrwaniu z Czechosłowacji własnego kadłubowego państwa, mogą dążyć do tego samego w Polsce. Giedroyc za pieniądze amerykańskiego wywiadu całe dekady drukował proukraińską propagandę, m.in. tworzoną przez osoby wywodzące się wprost z ruchu banderowskiego lub nawet jego ideologów takich jak Dmytro Doncow. Ponieważ ruch banderowski przygarnięty po II wojnie światowej przez Anglosasów przyjął strategię ukrywania swojego udziału w zbrodniach ludobójstwa, idee głoszone przez niegdysiejszych katów polskiego narodu dzięki swojej antyrosyjskości i antysowietyzmowi trafiały w serca i umysły Polaków, dodatkowo uwiarygodniane czymś takim, jak autorytet paryskiej „Kultury”.

Ale trucizna CIA-owsko-giedroyciowska to tylko jedno z narzędzi urabiania masy nadwiślańskiej, aby podążała w swojej polityce za interesem elit ukraińskiego nacjonalizmu i jego anglosaskich patronów. Romantyczno-insurekcyjna spuścizna XIX-wiecznych powstań przeciwko carskiej Rosji, inspirowanych przez Anglików, aby wiązać siły rosyjskie w czasie, kiedy te mogły realizować nieprzychylną Londynowi politykę, jest również silnym motorem napędowym podążania za polityką konfrontacji z Rosją, która do niczego nam potrzebna nie jest – co więcej, jest wybitnie szkodliwa, co możemy obserwować od 24 lutego 2022 roku, od kiedy to nasz kraj codziennie naraża się na odwetowe ataki Federacji Rosyjskiej z powodu zabijania rosyjskich żołnierzy przez polską broń i polskich najemników eksportowanych na Dzikie Pola przez reżim III RP i okupujące nasz kraj zewnętrzne struktury wojskowe.

Innym ważnym ideologicznym motorem napędowym jest wiara w czarno-biały świat, gdzie dobro ściera się ze złem a trzeciej opcji, opcji pośredniej, nie ma. Nośnikami tego typu propagandy są m.in. hollywoodzkie filmy, kręcone przy pomocy

CIA i Departamentu Obrony, gdzie strona amerykańska czy też szerzej patrząc, strona zachodnia zawsze ma rację, a więc to ona zawsze w czarno-białym świecie bandytów i policjantów, stoi po stronie dobra podczas gdy wszystko, co jej wrogie, przedstawiane jest jako zło.

Ważnym czynnikiem jest rzecz jasna spuścizna ruchu solidarnościowego, który toczył boje bez przemocy z namaszczonym przez Moskwę i akceptowanym przez zachód od czasu konferencji wielkiej trójki z okresu II wojny światowej, reżimem Polski Ludowej. Niemal cała elita polityczna, która do dzisiaj sprawuje władzę w Polsce, jest na różne sposoby powiązana z ówczesnie panującymi w tych środowiskach ideami.

Wszystkie wymienione przeze mnie oraz wiele innych, niewymienionych aspektów powodują, że Polska polityka względem wschodu wygląda tak, jak wygląda. Co bardziej cyniczni i wyrafinowani politycy oczywiście nie wierzą w żadną z bredni o dziejowej konieczności konfrontacji z Rosją czy też walki ze złem po stronie dobra. Jednak jest rzesza ludzi, którzy obstawili stanowiska polityczne w III RP i którzy naprawdę wierzą, że taka konieczność istnieje a Ukraińcy, którym bezwarunkowo pomaga rząd warszawski w ich walce z Rosją, powinni być za pomoc im udzielaną wdzięczni. Zastanówmy się jednak nad tym tokiem rozumowania.

Reżim neobanderowski w Kijowie nie przedstawia względem Polski niczego, co sprawiałoby, abyśmy mieli powód go ratować przed obaleniem w wyniku rosyjskiej interwencji – Rosji tak obecnie jak i w dniu wybuchu wojny nie stać było na permanentną okupację całej Ukrainy. Dopiero wyludnienie tego kraju w wyniku przedłużającej się wojny może pomóc Moskwie w przejęciu i utrzymaniu kontroli nad tym krajem, gdyż zasoby do jego obrony i ewentualnej destabilizacji czymś w rodzaju partyzantki w czasie okupacji, z każdym kolejnym dniem ulegają zmniejszeniu.

Ale nawet pomijając wojnę, która rozszerzyła się na nowe

terytoria w 2022 roku, przed rewolucją na Majdanie również nie istniała dla nas Polaków żadna korzyść, aby wspierać destabilizację rosyjskiej strefy wpływów i narażać nasz kraj na znalezienie się w samym środku konfliktu. Kolejne decyzje polegające na wspieraniu tego reżimu, który dawał przyzwolenie na terror stosowany wobec ludności rosyjskojęzycznej, jak zbrodnia w Odessie w maju 2014 roku, tylko jeszcze bardziej popychały nas w otchłań potencjalnej konfrontacji z siłami moskiewskimi, które od zakończenia projektu Związku Radzieckiego i wyprowadzki z Polski nie stanowiły dla nas większego zagrożenia.

Dopiero próba wyrwania jednego z elementów rosyjskiej strefy wpływów i nawet wciągnięcia go do NATO, o czym głośno debatowano m.in. w roku 2008, sprawiła, że Rosja postanowiła nie dopuścić do włączenia kraju leżącego 500 km od Moskwy do wrogiego sobie bloku militarnego, który istniał i istnieje przede wszystkim po to, aby realizować amerykańskie interesy na kontynencie europejskim. O ile w okresie Zimnej Wojny zachód mógł realnie obawiać się potęgi radzieckiej, o tyle po 1991 roku i rozkładzie sojuszu proradzieckiego znanego jako Układ Warszawski, zagrożenie to zniknęło. Jednak pomimo tego zachód, głównie kręgi wojskowe i neokonserwatywne w USA, postanowił rozszerzyć granice sojuszu, aby używać państw Europy Wschodniej i Środkowej do polityki Waszyngtonu na Bliskim Wschodzie oraz na rosyjskim przedpolu i zdobywać dla kompleksu wojskowo-przemysłowego nowe rynki zbytu.

Pomimo zagrożenia dla życia i zdrowia milionów Polaków, jakie stanowi konfrontacja naszego kraju z Rosją poprzez siły zastępcze, a więc wojsko ukraińskie, są tacy, którzy dla uzyskania korzyści w postaci chociażby mitycznej, często powtarzanej w naszej przestrzeni publicznej wdzięczności, są w stanie popierać ten niekorzystny dla nas stan rzeczy.

Z terminem ukraińska wdzięczność czy też niewdzięczność spotykać się możemy w polskiej przestrzeni publicznej od dłuższego czasu. Jednak nic tak nie wyzwoliło tego wyjątkowo

głupiego pomysłu szastania tym pustym, nic nieznaczącym w stosunkach pomiędzy państwami hasłem, jak zapowiadane wprowadzenie embarga na import polskich produktów rolnych przez Ukrainę oraz złożenie skargi na nasz kraj do Światowej Organizacji Handlu za przedłużenie przez nasz kraj embarga na ukraińskie produkty co nastąpiło 2 dni temu.

Termin „ukraińska wdzięczność”, jak zauważyłem, stosują nawet osoby, które podejrzewałem w przeszłości o realistyczne spojrzenie na rzeczywistość i politykę. Pokazuje to dobitnie jak kierowanie się moralnymi farmazonami przez Polskę w czasie kiedy poważni gracze bezpardonowo walczą o swoje interesy, potrafi zatruć umysły szerokiego grona naszych rodaków, nawet tych o nacjonalistycznym zabarwieniu i kierujących się realizmem.

Czynniki zewnętrzne oczywiście podtrzymują „wyższe wartości”, jakimi ma kierować się Polska w ich interesie, w czasie kiedy sami handlują z Moskwą uranem, metalami szlachetnymi czy nawozami.

Według danych Stany Zjednoczone w pierwszym półroczu roku bieżącego niemal dokładnie 1/3 swojego zapotrzebowania na uran importowały z Federacji Rosyjskiej. Jeżeli chodzi o rosyjskie nawozy, Waszyngton w okresie od stycznia do lipca 2023 roku pobił rekord z poprzedniego roku i importował tych towarów za kwotę 944 mln dolarów. Co stanowi wzrost o 5% rok do roku. Amerykanie importują z Rosji także metale szlachetne takie jak platyna, pallad czy rod.

W czasie kiedy handel amerykańsko-rosyjski w niektórych sektorach gospodarki rośnie w drastycznym tempie, ambasador tego kraju w Warszawie Mark Brzeziński kreuje Polskę na „mocarstwo humanitarne”, aby podtrzymać w Polakach głęboką wiarę w moralną słuszność prowadzonej przez nas polityki. Między innymi w ten sposób utrwalana jest w nas trucizna poddaństwa wobec Ukrainy i domagania się w ramach tych działań nic nieznaczącej wdzięczności.

Powiedzmy sobie wprost: za pomoc w stosunku do kraju znajdującego się nad przepaścią powinniśmy przede wszystkim domagać się konkretnych korzyści ekonomicznych, jeżeli już mamy rozpatrywać sens pomagania Ukrainie, którego w mojej opinii nie ma.

Tylko skończeni frajerzy domagają się za wyciąganie z własnych kieszeni ciężko zarobionych przez siebie pieniędzy i przekazywania ich reżimowi, który podtrzymuje w przestrzeni publicznej kult ludobójców polskiego narodu, jakiejś wdzięczności. Ukraina i Ukraińcy są całkowicie zależni od pieniędzy z budżetu państwa polskiego i transportu broni, amunicji i ludzkich zasobów wojskowych nad Dniepr przez polskie terytorium.

Jeżeli już przymyka się oczy na szerzenie kultu zbrodniarzy wobec własnej nacji w państwie sąsiednim, co w mojej opinii jest rzeczą karygodną, powinno się z racji tego osiągać np. wymierne korzyści ekonomiczne. Tymczasem Polska do interesu wsparcia dla wrogiego nam kraju jeszcze dopłaca i to dopłaca grube dziesiątki miliardów, w zamian licząc na ochłapy pokroju podziękowania. A kiedy wrogi Polsce reżim zdejmuje swoją maskę i ujawnia swoje prawdziwe oblicze nagle nie tylko rządowi kacykowie, lecz nawet skądinąd rozsądni ludzie piszą jakieś brednie o zdradzie Ukrainy, niewdzięczności, nożu w plecy i inne tego typu banialuki.

Ukraina w przeciwieństwie do „mocarstw humanitarnych”, a więc do frajerów, których można doić z pieniędzy, stoi twardo na ziemi i wysysa ze swoich sojuszników i partnerów jak najwięcej pieniędzy, korzystając bezwzględnie z nadarzającej się chwili i znalezienia się tego kraju w samym centrum zainteresowania bogatego wciąż świata zachodniego. Oczywiście długoterminowo nację ukraińską czeka zagłada, biorąc pod uwagę, że reżim kijowski dekretem ustanowił zakaz negocjacji z przywódcą Rosji, młodzież rozpełzła się po Europie, nie mając zamiaru wracać do zdemolowanego kraju, a demografia na samej Ukrainie jest na iście tragicznym poziomie.

Z momentu znalezienia się w centrum zainteresowania świata Ukraińcy, jako naród wymiernych korzyści nie osiągną, jednak ich elity zapewnią sobie miękkie lądowania w powojennym świecie, kiedy, już po upadku Kijowa, który jest nieuchronny (chyba że Rosja zrezygnuje z pełnej puli), będą musieli przenieść się na emigrację i oddać władzę rządowi umiarkowanemu, który dogada się z Moskwą na warunkach korzystnych dla Rosji.

I właśnie te ukraińskie elity, pomimo balansowania nad przepaścią, potrafią wyciągnąć dla siebie jak najwięcej. Żadnych uczuć, sentymentów, miłości czy przyjaźni – czysty interes. Tymczasem rząd warszawski, mając wszystkie karty w ręku, zamiast twardo walczyć o interes Polski, Polaków, polskich rolników czy polskich przedsiębiorców, oddaje kijowskiemu reżimowi wszystko, co ten sobie zażyczy, w zamian oczekując ochłapów pokroju wdzięczności.

Kiedy Józef Beck w maju 1939 roku bredził w Sejmie Rzeczypospolitej o honorze, który to według jego przemowy jest bezcenną rzeczą w życiu państw i narodów, Anglicy już dobrze wiedzieli, że Polska została kupiona i rzuci się na niemieckie czołgi z rewolwerami w ręku jako pierwsza, dając zachodowi czas na dozbrojenie się. Wówczas kierowanie się pustym terminem honoru kosztowało nas miliony żyć ludzkich i zniszczenia szacowane na biliony złotych.

Dzisiaj powtarzamy błędy naszych przodków i interes narodowy i korzyści ekonomiczne ponownie zamieniamy na „to co o nas powiedzą za granicą” i na ochłapy pokroju wdzięczności, którą mają nam rzekomo wyrażać ci, którym fundujemy wygodne życie, bo dekady zatruwania nam umysłów wrogimi nam ideologiami doprowadziły do tego, że zamiast własnym bezpieczeństwem, kalkulatorem i pojemnością portfela kierujemy się zgodnie z zewnętrznymi oczekiwaniami „wyższymi wartościami”, których efektem są cmentarze wojenne z okresu II wojny światowej, na których leżą szczątki „honorowych” żołnierzy, którzy polegli po to, aby Wielka Brytania i Francja weszły do wojny o kilka

miesiący później i zakończyły ją ze stratami rzędu 1% ogółu ludności, a nie 18% jak Rzeczpospolita Polska.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net